

Aresztowano krytyka inwazji Arabii Saudyjskiej na Jemen

30 marca 2015

Sytuacja w Jemenie przypomina konflikt w Syrii czy na Ukrainie – uzbrojeni bojownicy chcą „wyzwolić” kraj, lecz w tym przypadku niemal natychmiast doszło do interwencji zbrojnej innych krajów. Iran oskarżany jest o wspieranie szyickich bojówek i destabilizowanie tego państwa. Prezydent Jemenu Abd Rabbuh Mansur Hadi ewakuował się do Egiptu, skąd oświadczył, że bojownicy z ugrupowania Huti to „irańskie pachołki”. Wygląda to tak jakby rebelianci otrzymywali wsparcie od Iranu, który chce przejąć kontrolę nad Jemenem, niczym Arabia Saudyjska która chce zapanować nad Syrią, finansując i dozbrajając tamtejszą opozycję. Obecnie Arabia Saudyjska i pozostałe kraje w regionie atakują szyickich bojowników z powietrza i zapowiadają, że interwencja zbrojna potrwa tak długo aż kraj będzie „stabilny i bezpieczny”. Można więc z tego wywnioskować, że wojna zakończy się dopiero do unicestwieniu rebeliantów. W najbliższym czasie spodziewać się można wkroczenia wojsk lądowych, choć Rosja i Iran sprzeciwiają się wojnie w tym kraju. Odkąd rozpoczęto działania militarne, w jemeńskiej stolicy Aden ponad 68 osób zmarło a 452 kolejne zostały ranne. Wygląda na to, że jest to niestety dopiero początek.

Sytuacja w Jemenie oraz siła terrorystów w Iraku, Syrii i Libii spowodowała, że państwa wchodzące w skład Ligi Arabskiej postanowiły utworzyć wspólne siły zbrojne. W jej skład będą wchodzić siły lotnicze, morskie oraz lądowe i będą uczestniczyć między innymi w wojnie z terroryzmem. Rozmowy na temat utworzenia wspólnych arabskich sił zbrojnych były prowadzone w Egipcie a prezydent Abd al-Fattah as-Sisi powiadomił o osiągniętym porozumieniu. Armia, oprócz lotnictwa i marynarki wojennej, będzie składała się z 40 tysięcy elitarnych żołnierzy. Nie wiadomo jednak, czy wszystkie 22

państwa zechcą wziąć udział w tej inicjatywie. Już dziś można z niej wykluczyć Syrię, która przecież jest jednym z państw założycielskich Ligi Arabskiej. Utworzenie nowych sił zbrojnych może potrwać wiele miesięcy. Jednak jeśli dojdzie już do ich powstania, w pierwszej kolejności mogą one uderzyć w organizację ISIL w Libii, Syrii oraz w Iraku. Tymczasem w Jemenie, szyiscy rebelianci wciąż walczą przeciwko jemeńskiej armii a ich pozycje są atakowane z powietrza. Arabia Saudyjska zapowiedziała, że wojna potrwa tak długo, aż bojownicy zostaną pokonani.

Tymczasem jeden z liderów bahrańskiej opozycji, Fadhel Abbas, został aresztowany przez siły bezpieczeństwa za krytykę inwazji Arabii Saudyjskiej na Jemen. Bahrajn jako sojusznik Stanów Zjednoczonych od czasu wybuchu „Arabskiej wiosny”, nie musi przejmować się międzynarodową krytyką dławienia protestów opozycji. Fadhel Abbas jako sekretarz generalny Zgromadzenia Narodowo-Demokratycznego, poddał krytyce wczorajszy atak Arabii Saudyjskiej na rządzący w Jemenie ruch Hutich. Zdaniem lidera jednej z pięciu głównych grup opozycyjnych w Bahrajnie, Saudowie dokonali nielegalnej agresji i złamali prawa człowieka. Krytyka agresji reżimu w Rijadzie nie spodobała się bahrańskim władzom, będącym jednym z głównych sojuszników Stanów Zjednoczonych i Arabii Saudyjskiej w regionie. Abbas został więc aresztowany i dołączył do innych opozycjonistów, więzionych przez tamtejszy reżim. Od grudnia 2014 r. w areszcie znajduje się lider głównej partii opozycyjnej, szejek Ali Salman. Protesty w Bahrajnie trwają od początku 2011 r. i są jednym z elementów „Arabskiej wiosny”. Choć król Hamad ibn Isa Al Chalifa brutalnie tłumi wszelkie demonstracje, a liczba ofiar wystąpień szacowana jest już na 93 osoby, sprawa ta nie interesuje „opinii międzynarodowej”.

Autorstwo: John Moll (1, 2), red. A (3)

Źródła: [Zmiany na Ziemi](#), [Autonom](#)

Kompilacja 3 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”